

JERZY ŻURAWSKI

ur. 1930; Braślaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, życie studenckie, warunki mieszkaniowe

Byłem poza towarzyskim życiem studenterii

Lublin był wtedy trochę zapyziałym miastem. W porównaniu do Olsztyna, które było takim bardziej europejskim miastem, to Lublin to były kocie łby, to były dorożki, to był jeden autobus, taki z długim motorem z przodu, długi taki autobus. Myśmy go żartobliwie nazywali „longissimus”. Oczywiście dostać się do tego autobusu było trudno, trzeba było na piechotę pokonywać duże odległości. Ja najpierw z kolegą zamieszkałem w Minkowicach i musieliśmy dojeżdżać pociągiem. Czyli trzeba było rano przyjeżdżać i na piechotę iść z dworca kolejowego na KUL i po zajęciach z powrotem wracać. Chodziłem tak zwaną Nową Drogą. Ona teraz ma oczywiście swoją jakąś nazwę. Wtedy była Nowa Droga, która łączyła dworzec z Krakowskim Przedmieściem, przez ulicę Lipową i do KUL-u. Jeszcze nie było wtedy hotelu, wtedy był taki mały gaj przed KUL-em. Później tam hotel wybudowano. I na piechotę chodziłem, tędy i z powrotem na piechotę. Marnowało się przez to bardzo dużo czasu i wobec tego byłem jak gdyby troszeczkę poza towarzyskim życiem studenterii. Przez te chyba pierwsze dwa lata [tak] to było. Dwa lata mieszkałem w Minkowicach. Potem wynajęliśmy, razem z tym samym kolegą, kwaterę przy ulicy, wtedy się nazywała Buczka trzydzieści trzy, dzisiaj się nazywa Zamojska, w takiej rodzinie, która z bardzo złych warunków na Starym Mieście przeniosła się do pożydowskiego mieszkania przy ulicy Zamojskiej. Tam w oficynie była tylko woda z kranem, nie było toalety. Do toalet, do suchych tych ustępów trzeba było schodzić na podwórze, gdzie oczywiście śmierdziało strasznie, jak się przechodziło. No ale takie były realia. To było w oficynie. A od frontu stała kamienica, w której był zakład fotograficzny. Z boku było takie przejście na podwórze, przechodziło się przez podwórze i tam dopiero stała druga kamienica taka oficynowa.

Tam miałem taką wielką miłość, dlatego że w tej rodzinie, u której myśmy zamieszkali, była jedyna córka, młodsza ode mnie o cztery lata, studentka Akademii Medycznej. No to myśmy się jakoś tak bardzo najpierw zaprzyjaźnili, potem była

wielka studencka miłość, potem oczywiście było zerwanie. No ale tak na ogół się w życiu studenckim dzieje. A na ostatni rok to udało mi się dostać akademik na ulicy Wyszyńskiego, akademik KUL-owski. Wchodziło się do takiej sieni i na prawo schodami na górę, na piętrze myśmy mieszkali. Wiem, że tam obok był dom dla profesorów jeszcze, w tym samym bloku. To tam na piętowych łózkach, bodajże sześć osób mieszkało w pokoju. Między innymi prycza w pryczę ze mną Bogdan Królikowski tam przebywał w tym akademiku. Do tej pory się przyjaźnimy. Spotykamy się na ogół w filharmonii, bo on jest bywalcem filharmonii, a ja tam co jakiś czas bywam. Na całe piętro była jedna umywalka i jedna muszla klozetowa. Także były pewne kłopoty z tym związane. Ale człowiek w tym wieku daje sobie radę jakoś. Dzisiaj patrzę na to z daleka, jak to wszystkie trudy się znosiło.

Data i miejsce nagrania	2018-03-16, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"